

Temat: "Rodzina nadzieją i wezwaniem współczesności"

Gość: ks. prof. Jerzy Bajda

Temat dzisiejszych rozmów, będzie dotyczył przede wszystkim wyzwań, jakie stoją przed rodziną. Inspiracją dla mojego dzisiejszego wykładu był dokument opublikowany w "L'Osservatore Romano". Jest to dokument końcowy IV spotkania przewodniczących europejskich komisji episkopatów ds. rodziny i życia. Nosi on tytuł **"Wyzwania stojące przed rodziną na początku trzeciego tysiąclecia"**. Dokument zwraca uwagę na tendencje prowadzące do zapaści i dehumanizacji, czego konsekwencją jest osłabienie i nietrwałość rodziny. Dokument ten mówi o proponowanych nowych modelach tzw. modelach rodziny, które wcale nie są nowe, ani nie są modelami. Ukazany jest też problem, a więc zagadnienie o sekularyzacji społeczeństwa, taki jak zagubienie poczucia moralnego w różnych posunięciach legislacyjnych, nie liczące się z problemami osoby ludzkiej i prawami rodziny, o zredukowaniu życia ludzkiego do materiału laboratoryjnego.

Nie będę streszczał ani dokładnie analizował tego dokumentu, jednak jest on dla mnie pewnego rodzaju inspiracją do tego, aby pogłębić samo zagadnienie, ponieważ problem urósł do bardzo poważnej skali i domaga się głębszej refleksji. Przypadkowo natknąłem się w ostatnich dniach na bardzo wybitny tekst Piusa XII - to jest jego pierwszą encyklikę "Sumi pontyfikatus" z października 1939 roku. Na uwagę zasługuje fragment, w którym **Pius XII** wyraża głęboką obawę o to, że **ludzkość może ściągnąć na siebie ogromne nieszczęścia z tego powodu, że pewne potężne siły polityczne lekceważą i deprecją prawa rodziny**. Właśnie zainteresowało mnie to, że Papież, który był, wydawało by się myślicielem abstrakcyjnym, prawnikiem, administratorem, dyplomatą bardzo dokładnie dostrzegł rolę rodziny w ogólnej strukturze cywilizacji i całej strukturze moralnej, i duchowej, nie tylko Europy, ale i świata. Dlatego pomyślałem o tym, żeby temu wystąpieniu nadać charakter trochę refleksyjny. Oczywiście nie będzie tu brakowało także nadziei. O tym była zresztą mowa w pewnym opracowaniu dotyczącym tej adhortacji na temat Europy, gdzie Papież często mówi o nadziei. Natomiast dla nas istotne jest zrozumienie, w jaki sposób na tle przemian, które zachodzą w dzisiejszej cywilizacji, rodzą się rzeczywiście istotne wyzwania dla rodziny. Trzeba je bowiem dobrze rozumieć, aby stąd wyciągać wnioski.

[Rodzina a cywilizacja]

Problem i możliwość samego zderzenia rodziny z cywilizacją, pojawia się już właściwie na samej płaszczyźnie fundamentalnej. W zasadzie rodzina i cywilizacja to są dwie sprawy, które się wewnątrznie przenikają i uzupełniają. Ta relacja między rodziną i cywilizacją powinna w zasadzie kształtować się pozytywnie i korzystnie dla obu stron, jako że rodzina jest fundamentem cywilizacji. Jeśli przyjmiemy za Feliksem Konecznym, że cywilizacja oznacza ogólną metodę życia zbiorowego, to właśnie źródło, wzór i etyczne kryteria dla takiej metody życia zbiorowego tkwią w rodzinie. Ona jest tą formą, pierwszą formą życia zbiorowego, życia we wspólnocie i dla wspólnoty, w której zasadą nadrzędną jest miłość, przyjmująca postać bezinteresownej służby dla człowieka w realizacji jego powołania.

Takie wartości jak godność, suwerenność osoby, świętość i nietykalność życia, miłość, wierność, poświęcenie należące do istoty moralnego ustroju rodziny, stanowią właśnie podstawę budowania tego, co nazywa się dobrem wspólnym ludzkiej społeczności. Owe podstawowe wartości, struktura tego dobra wspólnego i etyczny model jego realizacji, respektujący wielopoziomową zasadę sprawiedliwości, to właśnie kształt cywilizacji, czyli metody życia zbiorowego. Jest to wzór przeniesiony z rodziny na uniwersalny wymiar zbiorowości ludzkiej, prawidłowy kształt cywilizacji wymaga jednak uwzględnienia pewnych założeń metafizycznych i antropologicznych, od których zależy poszanowanie istotnych wartości rodziny na wszystkich szczeblach czy poziomach cywilizacji, jako aktywnej formy życia zbiorowego. Do tych podstawowych założeń należy stworzony, czyli zależny od Stwórcy, charakter ludzkiego istnienia, transcendencja osoby ludzkiej wykluczająca jakiegokolwiek uprzedmiotowienie czy instrumentalizację osoby. Oznacza wyłączenie małżeństwa jako podmiotu obdarzonego przez Boga prawem i misją przekazywania życia, **suwerenność instytucji małżeństwa i rodziny** w stosunku do wszelkich autorytetów wyłącznie ludzkich. Rodzina nie może być na usługach jakiegokolwiek formacji społeczno-politycznej.

Nasz ustrój społeczno-polityczny jest obciążony obowiązkiem służby społecznej, która jest najważniejszym składnikiem ludzkości, pomimo wszystkich bogactw kulturotwórczych, tkwiących w samej istocie rodziny. Historycznie mówiąc, prawdziwa cywilizacja rozpoczęła się naprawdę wtedy, kiedy sakrum - świętość leżące u podstaw rodziny objawiło się w miłości i świętości właściwej Bogu. Ta właśnie osoba, to sakrum, czyli to Słowo Wcielone zamieszkało w sercu rodziny.

Słowo Wcielone jest autentycznym początkiem cywilizacji, ponieważ jest początkiem odrodzenia ludzkości, odrodzenia, które zaczęło się przez rodzinę. Odtąd stało się jasne, że tylko świętość pochodząca od Boga jest fundamentem i miarą prawdziwej cywilizacji. Jan Paweł II nazwie ją cywilizacją miłości i życia w swojej encyklice "Evangelium vitae". Taka jest prawda o relacji między rodziną i cywilizacją. Natomiast konflikt między ewangelicznym modelem rodziny i konkretnym kształtem cywilizacji jest możliwy w przypadku, gdy z jakiś powodów rodzina nie osiąga wyżyn swego ideału lub społeczeństwo i jego forma cywilizacyjna zdradza swoją służbę wobec rodziny, zamiast popierać ją i jej wartości. I wtedy propaguje się style myślenia i życia, które naruszają podstawy rodziny.

W tym zderzeniu wzajemnym, najbardziej niebezpiecznym jest to, że może wytworzyć się coś na wzór błędnego koła, czyli sprzężenia zwrotnego. Wtedy negatywne wpływy pochodzące od rodziny, która już uległa pewnemu zafałszowaniu, oddziaływaniu na cywilizację, fałszują cywilizację, która z kolei w sposób spotęgowany prowadzi do destrukcji rodziny. To zjawisko sprzężenia zwrotnego jest niemal regułą w systemach totalitarnych, które wkraczają w życie wewnętrzne rodziny i zmuszają ją do takiego kształtu wychowania, jakie ma służyć propagowaniu błędnej ideologii państwowej lub partyjnej. Te **systemy przywłaszczają sobie cały proces wychowania**.

Zwykle jest bardzo trudno stwierdzić, gdzie znajduje się absolutny początek, czyli pierwsze ogniwo tego łańcucha, zgubnego łańcucha. Proces ten jest bowiem bardzo złożony i równocześnie wielokierunkowy. Można jednak w przybliżeniu wytypować główne wydarzenia cywilizacyjne, które są już świadectwem jakiejś niebezpiecznej zmiany świadomości w samej rodzinie, a następnie jako przełomowe fakty społeczno-moralne wywierają niszczący nacisk na rodzinę, popychając ją ku samozniszczeniu.

[Negacja sakramentalności małżeństwa]

Takim bardzo groźnym uderzeniem w rodzinę i to już w wyniku zagubienia świadomości nadprzyrodzonego sensu, było **odrzućcie prawdy o sakramentalności małżeństwa**. Dokonało się to w czasie tzw. reformacji, która bardzo ważne dziedziny życia zaliczyła do sfery czysto świeckiej. W wyniku tego rodzina w wyższym stopniu stała się zależna od praw państwowych, niż od prawa Bożego i kościelnego.

Był to decydujący krok ku laicyzacji życia rodzinnego, po którym nie trudno było dokonać następnego brutalnego zamachu i **narzucić społeczeństwu europejskiemu prawo do dopuszczalności rozrodu**. Jeśli bowiem więź między mężczyzną i kobietą w małżeństwie przestała być święta i sakralna (sakramentalna), to tym samym przestała być nietykalna dla władzy ludzkiej i państwowej. Państwo takie czy inne uważało małżeństwo za rzecz poddaną cywilnemu autorytetowi.

Laicyzacja małżeństwa oznacza, że odrzuca się przymierze, przez które Bóg złączył się z ludzkością. Skoro raz dokonano rozerwania tego, co Bóg złączył, zarówno w samej historii zbawienia, jak i w najgłębszej istocie małżeńskiej unii osób, to otworzyła się droga do rozdzielenia tego, co Bóg złączył, także w samej misji małżeństwa.

I tak z logiczną konsekwencją **oddzielono akt małżeński od jego wewnętrznego przeznaczenia ku płodności**. Pozostawiono małżonkom przeżywanie aktów seksualnych, pozbawionych godności i wymiaru rodzicielskiego, przyjmując państwową kontrolę nad procesem prokreacji, który zaliczono do zjawisk przyrodniczych takich, jak rozmnażanie gatunku, przyrost naturalny czy reprodukcja na podobieństwo procesów biologicznych podległych planom polityki populacyjnej.

Rozbicie tego, co Bóg złączył posunęło się jeszcze dalej. Skoro **zjawisko płodności zostało umieszczone poza zakresem osobowej relacji małżeńskiej**, stając się czymś anonimowym i jako takie zostało poddane polityce, statystyce i demografii, stąd łatwo było pozbawić życie poczęte jego antropologicznej tożsamości, czyli odebrać mu godność człowieczeństwa. Wtedy nic nie stało na przeszkodzie, aby kontrola urodzeń, jak to nazywano, obejmowała likwidację chirurgiczną, chemiczną czy farmakologiczną tzw. płodu, któremu w majestacie prawa odmówiono statusu człowieczeństwa.

Można stwierdzić z całą pewnością, że naruszenie Bożego prawa w rodzinach miało miejsce wcześniej, zanim zostało zalegalizowane i nakazane przez autorytety polityczne. Gdy instytucje polityczne dokonują krok po kroku systematycznego burzenia moralno-religijnej struktury społeczeństwa i rodziny, pojawia się jakaś nowa jakość cywilizacyjna. Pojawia się tzw. prawo, które narzuca całej społeczności nowy i to wiążący, czyli normatywny sposób myślenia i działania, którego sens polega na odrzuceniu najgłębszych podstaw istnienia ludzkości. Jest to publiczny i zbiorowy zamach na religijne fundamenty cywilizacji, zamach na Stwórcę, który uczynił człowieka swoim sługą, aby przyjmował dar życia w miłości. Tymczasem człowiek stał się niewolnikiem kogoś, kto narzuca mu dzieło przeciwne-niszczenie życia w nienawiści wobec wszystkiego co stworzone. Cywilizacja osiąga zorganizowany kształt agresji wobec życia i przyjmuje formę spisku przeciw rodzinie. Pewne posunięcia polityczne przyjmują charakter spisku przeciw rodzinie, która ma być błogosławionym siedliskiem życia. Jest widoczne, że cywilizacja przerodziła się w struktury grzechu. Może być to tylko dowodem przenikania do naszej historii wpływów samego autora grzechu, który jest winien doprowadzenia do upadku pierwszego człowieka.

Najbardziej niepokojące jest to, że zamach na rodzinę obecnie obserwowany, ma wszystkie cechy przemyślanej i zorganizowanej strategii. Wprowadzie dzisiejsze wyzwania wynikające z

podstawowego zafalszowania cywilizacji nie są rzeczą całkowicie nową, ponieważ widzimy je na całej przestrzeni dziejów. Obserwujemy mianowicie ujemny wpływ na rodzinę takich czynników, jak: **mitologia** narzucająca błędny model kultu i przez to zniekształcająca sens relacji człowieka do bóstwa, **falszywa antropologia**, która doprowadziła do zaciemnienia obyczajów moralnych w dziedzinie małżeństwa, sprzeczny z godnością człowieka porządek prawno-publiczny prowadzący do naruszenia praw człowieka (np. niewolnictwo, handel kobietami, dzieciobójstwo).

Wydaje się jednak, że dzisiejsze zagrożenia dla rodziny pochodzące ze strony pewnych kręgów cywilizacyjnych są głębsze i jakby bardziej wszechstronne, a zwłaszcza groźniejsze wskutek tego, że pewne siły polityczne i ekonomiczne nieprzyjazne prawdzie o rodzinie, dysponują potężnymi środkami oddziaływania na opinię, wymuszając kierunek różnych procesów społeczno - obyczajowych.

[Depersonalizacja i odczłowieczenie cywilizacji]

Prawdopodobnie jesteśmy świadkami procesów, które to adhortacja apostołska "Familiaris consortio" określiła jako depersonalizacja i odczłowieczenie cywilizacji. Procesy te dzieją się w skali globalnej, choć nie wszędzie w tym samym nasileniu. Jeden zwłaszcza aspekt tych procesów zasługuje na podkreślenie. Kiedy obserwowaliśmy stopniowe burzenie ładu Bożego małżeństwa i rodziny przez narzucanie nowych ustaw i obyczajów, można było wciąż uważać, że rodzina w swojej antropologicznej substancji nie została naruszona, choć zburzono podstawowe więzy międzyosobowe.

Obecnie pojawiły się pewne nowe fakty, które odsłaniają poniekąd nowe oblicze tej cywilizacji. Chodzi o zjawisko legalizacji w kolejnych krajach w imię demokracji i poszanowania praw człowieka tzw. **związków homoseksualnych**, którym próbuje się nadać status prawny małżeństwa oraz dostęp do uprawnień i przywilejów przysługujących małżeństwu. Płciowość w rozumieniu ludzkim, ściśle antropologicznym i osobowym, oznacza bycie mężczyzną lub kobietą, co z kolei oznacza ukierunkowanie ku wspólnemu powołaniu do tworzenia więzi małżeńskiej stanowiącej fundament rodziny. Tymczasem spotykamy nowe zjawisko świadczące o poważnym przesunięciu, jakie nastąpiło w zbiorowej świadomości niektórych społeczeństw.

Małżeństwo przestaje być tu rozumiane jako związek kobiety i mężczyzny, przyjmujące odpowiedzialność za urzeczywistnienie pełnego sensu człowieczeństwa. **Pod definicję małżeństwa zostaje podciągnięty związek oparty nie na płci.** Zwracam uwagę na subtelna różnicę, jaka istnieje tu między niektórymi pojęciami. Otóż ten związek nie jest oparty na płci, bo na płci oparte jest małżeństwo (związek mężczyzny i kobiety).

W tej nowej koncepcji tego tzw. małżeństwa, nie pojawia się ściśle mówiąc kategoria antropologiczna, lecz jest to kategoria biologiczna, którą określa się mianem seks. I właśnie **pod definicję małżeństwa zostaje podciągnięty związek oparty nie na płci, lecz na seksie**, niezależnie od swojego zakorzenienia w człowieczeństwie mężczyzny i kobiety. Pojęcie mężczyzny i kobiety w rozumieniu antropologicznym zostaje wzięte w nawias, a to, co pozostaje, to wzajemne zainteresowanie uzyskaniem, jak mówią, satysfakcji seksualnej pochodzącej z uaktywnienia pewnych układów psychofizjologicznych.

Z punktu widzenia antropologii jest to zboczenie, które wymaga leczenia. Jeżeli jednak taki związek podnosi się do rangi prawa, to jest to logiczne jedynie pod warunkiem odrzucenia jako nieważnych istotnych podstaw antropologiczno-moralnych małżeństwa i rodziny, czyli krótko mówiąc znajdujemy się poza ramami ludzkości. Jest to skrajna postać rozdzielenia w świadomości społecznej sfery płciowości i sfery człowieczeństwa. To drugie jest nie

obowiązującym dodatkiem. Liczy się umieszczenie tzw. związku w ramach struktury prawnej państwa.

W jaki sposób natomiast państwo potrafi godzić odpowiedzialność za dobro rodziny ludzkiej z legalizacją związków, które są skrajnym zaprzeczeniem prawdy, prawdy rodziny ludzkiej? Jest to pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Być może nie jest to jeszcze ostatnie słowo tej cywilizacji. Jeśli dalej państwo będzie konsekwentnie wcielać w życie zasady filozofii **Alfreda Kinseya**, to możemy się doczekać bardziej niezwykłych posunięć legislacyjnych. W duchu filozofii Kinseya, której realizacją jest m. in. zalegalizowanie związków homoseksualnych, nie istnieją żadne aprioryczne granice, czyli zasady moralne ograniczające swobodę korzystania w dowolny sposób z wszelkich form satysfakcji seksualnej.

Kinsey zresztą ze świadomą intencją zwalczał cały porządek moralny wywodzący się od Dekalogu. Kinsey nie wyklucza (jest o tym mowa w podręcznikach tzw. edukacji seksualnej i to protegowanej przez UNESCO), możliwości uzyskiwania tzw. satysfakcji seksualnej także przy pomocy zwierząt, nie mówiąc o pedofilii i stosunkach kazirodczych. Kinsey twierdził, że wypowiadając się w terminach biologicznych nie istnieje żadna relacja seksualna, którą uważałby za nienormalną. Dlatego uważał za normalne także utrzymywanie stosunków seksualnych ze zwierzętami innych gatunków. Człowieka stawiał na tej samej płaszczyźnie, co zwierzęta (czyli uważał ludzi za zwierzęta innego gatunku). Taka jest jego cała filozofia. Wtedy oczywiście nie ma ograniczenia dla sodomii i pedofilii itd.

Zresztą idąc za tą filozofią, w ubiegłym roku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne postanowiło usunąć z podręcznika diagnostyki kryminalnej takie jednostki patologiczne jak pederastia, fetyszizm, transwestytyzm, ekshibicjonizm, sadomasochizm. Już w Stanach Zjednoczonych działa od dłuższego czasu Północnoamerykańskie Stowarzyszenie na Rzecz Popierania Miłości między Mężczyznami i Dziećmi. Jest to konsekwentne, jeśli wykreśla się istotną więź istniejącą między małżeństwem i człowieczeństwem, wtedy stoi otworem cała szeroka sfera świata pozaludzkiego i pozamoralnego, jako dostępna dla amatora satysfakcji seksualnej. A więc otwiera się możliwość totalnego odczłowieczenia i to bez granic. Jest to zjawisko zatrważające.

Kiedy w dawnych dziejach można było mówić o ujemnym wpływie jakiejś cywilizacji na rodzinę to wszystko oznaczało pewne procesy historyczne dziejące się w gruncie rzeczy jakoś spontanicznie, bez odgórnego sterowania. Natomiast dziś rysem charakterystycznym, czyli tym symptomem wyróżniającym cywilizację, są organizacje międzynarodowe, wspierane przez potężne fundusze ekonomiczne, które podejmują na różnych spotkaniach tzw. szczytach światowych decyzje na temat tzw. planowej kontroli zaludnienia a następnie wymuszają na władzach poszczególnych państw uchwalanie ustaw, które narzucają praktykę przerywania ciąży (zabijania dzieci nienarodzonych), antykoncepcji, sterylizacji itd. W niektórych krajach prawa takie ograniczające płodność są egzekwowane przymusowo pod nadzorem policji, pod groźbą surowych kar i grzywien nakładanych na małżeństwa, które zdecydowały się urodzić następne dziecko, tak jest np. w Chinach, gdzie kobiety ciężarne zmusza się do zabicia nienarodzonego dziecka niezależnie od stopnia zaawansowania ciąży, poddaje się karnie sterylizacji w warunkach po prostu weterynaryjnych. Można przeczytać więcej na ten temat w 31. numerze czasopisma "FRONDA".

Podsumowując możemy stwierdzić, że istota wszystkich wyzwań polega na tym, że nacisk określonej sytuacji jakby spycha rodzinę z jej właściwej drogi usiłując pozbawić ją jej antropologicznej i duchowej tożsamości, jak też zafałszować jej posłannictwo religijne i moralne.

1.1. [Globalizm]

Równocześnie obserwuje się **dążenie do podporządkowania całego życia rodziny, a właściwie całego życia ludzkiego pewnym organizacjom i siłom politycznym, które przypisują sobie władzę nad życiem i sumieniami ludzi**. Organizacje te postępują w taki sposób jakby działalność rodziny ludzkiej była prymitywnym zjawiskiem przyrodniczym, które poddaje się "obserwacji naukowej" tzw. "ekspertów", aby poddać ją kontroli czynników odgórnych posługując się naciskiem, sankcjami prawnymi itd. W rezultacie tych założeń, jak i zabiegów politycznych, narzuca się społeczeństwu pewien styl myślenia, czyli sposób widzenia rzeczywistości rodziny, w wyniku którego rodzina po prostu traci swoją tożsamość.

W takim nowym schemacie myślowym rodzina traci istotny związek z małżeństwem. Nawet samo małżeństwo traci swoją tożsamość, zostaje oderwane od relacji do rodziny. **Zrodzenie i wychowanie potomstwa, w tej upolitycznionej wizji społeczeństwa, nie należy już do małżeństwa, lecz do państwa lub jakiejś międzynarodowej czy ponadnarodowej władzy światowej. Małżeństwo staje się prywatnym związkiem osób realizujących swoje potrzeby emocjonalne i higieniczne, w związku z czym ma prawo oczekiwać instrukcji naukowych i środków, względnie tzw. usług zdrowotnych, obejmujących antykoncepcję, sterylizację, oczywiście aborcję na żądanie itd. Rodzina, a nawet małżeństwo, przestaje być związkiem złączonym z odpowiedzialnością moralną za spełnienie swego powołania. Jest jedynie zbiorem jednostek, do których władza odnosi się całkowicie indywidualnie, pomijając i ignorując zasady oraz naturalne więzy rodzinne.**

Widać to zwłaszcza w kontekście praktyki polegającej na narzucaniu dzieciom i młodzieży deprawującej **indoktrynacji seksuologicznej** i oferowaniu nieletnim dziewczętom antykoncepcji, a potem aborcji bez pytania rodziców o zgodę. Jeżeli jakaś władza wkracza w najgłębsze relacje rodziny, wynikające właśnie ze zrodzenia, które niesie ze sobą odpowiedzialność za wychowanie dziecka, administruje życiem, ciałem i sumieniem dziecka z pogwałceniem jego godności i osobowej autonomii, to mamy do czynienia z najbardziej antyludzkim systemem totalitarnym, i najbardziej radykalną formą alienacji człowieka.

Najbardziej tragicznym momentem tego procesu odczłowieczenia jest to, że osoby ludzkie powołane do tworzenia rodziny zostają jakby wessane w totalitarną maszynę i wykonują świadomie lub bezwiednie dzieło niszczenia duchowej i moralnej substancji rodziny. Rodzina staje przeciwko samej sobie, ponieważ zniewolona odgórnie staje przeciw człowieczeństwu miłości i życia, przeciw świętości i suwerenności osoby ludzkiej, przeciw sakralności misji przekazywania życia, przeciw komunii osób, która miała stanowić przestrzeń chroniącą nietykliwość osoby ludzkiej. Zmobilizować człowieka przeciw samemu sobie, zmobilizować rodzinę przeciw wszystkiemu, co jest w niej ludzkie, to oczywiście szatański plan pokazujący, jak daleko struktura grzechu pierworodnego przeniknęła do wewnętrznej tkanki cywilizacji. Kościół w swoich dokumentach ostatniego stulecia podkreśla istnienie wewnętrznych mocy, ukrytych w tajemnicy rodziny, pozwalających ufać, że ta Boża instytucja nie zostanie usunięta z powierzchni ziemi. Jednak aktualna sytuacja wymaga zajęcia zdecydowanego stanowiska w obronie rodziny, a i sama rodzina chrześcijańska ma obowiązek sięgnąć do swoich korzeni, czyli do sakramentalnych źródeł duchowej mocy, aby mogła spełnić wiernie powierzone jej posłannictwo. Wobec takich wyzwań, jakie skrótowo pokazaliśmy nikt nie może pozostać bierny, a zwłaszcza rodzina musi uznać swoją podstawową odpowiedzialność za ocalenie ludzkiego oblicza cywilizacji. Jeśli rodzina nie ocali siebie, nie ocali ludzkości, która stacza się zdecydowanie ku katastrofie.

Przypomnę, że wszystkie wypowiedzi Kościoła od czasu zwłaszcza II Soboru Watykańskiego, zwracają uwagę na to, że rodzina nadal w planach Bożych ma obietnicę niezwykłej łaski,

niezwykłego poparcia i oparcia dla człowieka, który szuka Boga. Rodzina nie przestała być sobą od czasu, kiedy Chrystus objawił się w centrum Rodziny Nazaretańskiej. Rodzina jest tajemnicą, którą trzeba przyjąć w wierze. Tutaj nie możemy poprzestać na czysto socjologicznej definicji rodziny, jako pewnej grupy, która gdzieś tam de facto istnieje w takiej czy innej postaci. Rodzina jest misterium, jest tajemnicą, którą Bóg objawił i którą musimy przyjąć wiarą. Musimy zgodzić się na to, że tylko poprzez tę rzeczywistość Bóg jest wśród nas - "Słowo Boże stało się Ciałem i zamieszkało między nami". To właśnie wymaga przyjęcia Chrystusa, domaga się poddania swojej woli działaniu łaski Bożej, działaniu Chrystusa w nas, aby On swój plan ocalenia człowieka mógł przeprowadzić. Konsekwentnie to wymaga nawrócenia, a więc jest nadzieja pod warunkiem, że człowiek chce uzyskać tę pomoc, że chce być ocalony, że chce być zbawiony.

A więc i rodzina uzyska wszelką łaskę od Boga, o ile chce być tym, czym Bóg chce ją uczynić tzn., jeżeli chce być świętą rodziną, miejscem Boga, kościołem domowym, sanktuarium życia i miłości, jak to w dokumentach Jana Pawła II czytamy. Jest to niezwykle problem, dlatego że właśnie w sercu rodziny rozgrywa się cała walka o istnienie lub nieistnienie ludzkości, o ludzki czy nieludzki charakter cywilizacji. Trzeba umieć sięgnąć do tego serca rodziny, umieć dostrzec w nim te promienie Bożej łaski a zarazem te pułapki ciemności, które kryją się pod pozorami różnych postępowych haseł i umieć wybrać, umieć opowiedzieć się za prawdą, tym co Boże, co ludzkie.

Przykrym problemem jest fakt, że nasze społeczeństwo podlega wielorakim ośrodkom informacji, które nie zawsze są zgodne i nie wszystkie są życzliwe dla Kościoła, dla Narodu. Jest rzeczą bardzo ważną, żeby rodzice uświadamiali swoje dzieci na temat różnych sugestii, podejrzanych inspiracji i żeby czynnie włączyli siebie i swoje dzieci, młodzież do prawdziwych organizacji chrześcijańskich, charytatywnych szerzących kulturę, życzliwość i miłość. W samej Ewangelii i w samej istocie miłości chrześcijańskiej mamy wystarczające inspiracje, ażeby czynić dobrze wszystkim. Nie musimy słuchać tych, którzy może podstępnie czy nie wiadomo z jakich powodów politycznych, próbują posługiwać się Kościołem.

Trzeba ostrzegać księży proboszczów przed jakimiś podejrzаныmi organizacjami czy podejrzаныmi ludźmi. W każdym razie jest to szeroki teren, który wymaga właściwie różnych form akcji organizacyjnych. Powinny działać katolickie organizacje młodzieżowe, Akcja Katolicka, Katolickie Stowarzyszenie Rodzin. One wszystkie powinny wytworzyć jakąś opinię w parafii, która wpływałaby skutecznie na pewne sposoby postępowania. W każdym bądź razie nie można załamywać rąk, trzeba próbować nowych sposobów, żeby oddziaływać pozytywnie na życie społeczne naszych młodych ludzi.

Przypomnę jeszcze jedno słowo z encykliki Piusa XII, kiedy on zastanawiał się nad okropnościami wojny. Mianowicie powiedział: "Być może jest to dopiero początek boleści". Przewidywał, że mogą być jeszcze jakieś większe problemy, większe dramaty, na które ludzkość musi się przygotować. I też widział tylko jedyną drogę powrót do Chrystusa, Chrystus musi królować, On dopiero wprowadzi prawdziwy porządek do ludzkich serc do ludzkich społeczeństw.

Okazuje się, że te wszystkie uderzenia, które są gdzieś tam przygotowywane w ośrodkach międzynarodowych, one w tej chwili idą na Polskę i akurat właśnie dają znać o sobie na linii: rodzina - cywilizacja, rodzina - wychowanie, szkoła - rodzina. Właśnie tutaj dochodzą do głosu te pewne tendencje polityczne i jest to rzeczywiście bardzo poważny problem, przed którym nie możemy ustępować, musimy bronić prawdy. Musimy również zdawać sobie sprawę z tego, że ludzie bardzo często cierpią, dlatego że mówią prawdę. Jesteśmy wtedy często w tej samej sytuacji, co Chrystus sądzony przez Piłata. Kiedy Piłat pytał Go: "Czy jesteś królem?", Jezus mówi: "Tak. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat by dać świadectwo prawdzie".

Dzisiaj to królestwo kłamstwa idzie tak daleko, że chce zmasakrać w ogóle to wszystko, co odnosi się do istoty ludzkiej, czyli chce wymazać człowieka z powierzchni ziemi. Stajemy w obliczu tego ogromnego zderzenia, kiedy Bóg staje się człowiekiem, żeby pokazać kim jest człowiek, kim chce uczynić człowieka, jak bardzo wysoko go ustawia w swoim boskich oczach. A tutaj spotykamy się z siłami ciemnymi, które usiłują człowieka zniżyć w ogóle do poziomu poniżej zwierzęcego.

To jest coś, co powinno nas mobilizować, my nie możemy się zgodzić na to, żeby w Polsce, w której tylu ludzi złożyło nie raz życie w ofierze za godność, za honor, za wolność, za człowieczeństwo, żeby teraz działy się takie rzeczy, żeby pod pozorem fikcyjnych praw jakiejś mniejszości terroryzowały i dyskryminowały po prostu cały naród, wszystkich ludzi uczciwie myślących i pragnących bronić swego człowieczeństwa. To jest jakaś niesamowita wojna, jakaś nowa postać wojny, która nam zagraża w tej chwili i ona się dzieje właśnie pod przykrywką, pod pozorem tych rozmaitych pojęć międzynarodowych m. in. za parawanem tzw. filozofii praw człowieka.

O tym pisał bardzo dobrze ks. prof. Michel Schooyans- filozof, polityk, mówiąc o tym, w jaki sposób pod szyldem ONZ-etu działają organizacje, które zupełnie zmieniają pojęcie praw człowieka oraz przyjmują i narzucają odwrotny sens tych praw. Także teraz, te prawa człowieka to są tzw. prawa mniejszości, które mają swoje własne orientacje, swoje pojęcie o życiu, o człowieku. Próbuje te prawa wymusić policyjnie, politycznie, po prostu terroryzować wszystkich ludzi, którzy chcą żyć uczciwie. Jest to jakaś nowa postać wojny. Tu naprawdę potrzeba jakiejś mocy Bożej, ażeby ludzie zobaczyli prawdę i aby chcieli tej prawdy bronić. Jest to wielki problem. Być może, że na tej płaszczyźnie rozegra się jakiś przełom polityczny w Polsce. Oby wreszcie był rząd, który będzie bronił człowieka, rodziny i Narodu. I należałoby w związku z tym uściślić pewien przepis konstytucji polskiej, gdzie jest powiedziane wprawdzie, że rząd czy państwo uważa rodzinę za rzeczywistość, która wymaga ochrony i świadczy tę ochronę rodzinie. Natomiast powinno się powiedzieć wyraźnie, że państwo stoi w służbie rodzinie i jest w pełni odpowiedzialne za ocalenie jej prawdy i jej wszystkich słuszných praw. Należałoby włączyć w ten przepis wszystkie te prawa rodziny, które są ogłoszone przez Stolicę Apostolską. Akurat właśnie 20 lat temu minęła rocznica opublikowania tych praw rodziny i to powinno być wpisane w Konstytucję Polską. Dopiero wtedy można by odwoływać się do prawa, które jest jak gdyby ponad tymi uzurpacjami rozmaitych grup czy mniejszości.

Również Polacy powinni wyciągnąć sobie wniosek z tej sytuacji, że skoro pewne siły międzynarodowe, które bardzo się zadomowiły i zakorzeniły w Europie, narzucają nam ten tzw. porządek cywilizacyjny, w którym już nie ma miejsca na człowieka, to my powinniśmy naprawdę mocno zębami i pazurami bronić się przed tym, żeby nas nie wcielali w tę potworną organizację, która się chce nazywa Unią Europejską. Tak mi się wydaje. Po co my mamy wchodzić do jakiegoś środowiska, w którym człowiek się nie liczy. My chcemy być z Bogiem, ponieważ u Boga człowiek się bardzo liczy. Jan Paweł II powiedział: "Jaką cenę wysoka Chrystus zapłacił za człowieka, jak bardzo się liczy człowiek u Chrystusa. Tu jest nasze miejsce, tu jest miejsce dla Polski". Rzeczywiście trzeba się organizować, trzeba uświadamiać ludzi, bo jest dużo takiej niejasności i nie wszyscy wiedzą, jaka jest prawda.

Trzeba dziś głośno mówić o tym, co naprawdę się dzieje i kto jest godzien zaufania. Po prostu organizować rzeczy dobre. W parafiach powinno się to stosunkowo łatwo kontrolować. Laikat ma ogromny teren działania. Umacniać się modlitwą, by Duch Święty oświecał i prowadził. Żyjemy w czasach skomplikowanych, gdzie to zło pod pozorem dobra niekiedy też rozpowszechnia i uwodzi ludzi nieświadomych.

Do rodziny należą dzieci, należy młodzież i rodzina ma obowiązek nadać właściwy kierunek działania, kierunek wychowania, wiedząc, że z natury w sercach młodych dzieci, chłopców,

dziewcząt kryje się dużo gotowości do czynienia dobra. Kryje się dużo entuzjazmu. Ten entuzjazm może być niestety bardzo podstępnie wykorzystany przez pewne siły czy pewnych ludzi. Dlatego trzeba ten entuzjazm od razu ukierunkować ku rzeczom dobrym, szlachetnym, ku działalności misyjnej, apostołskiej, charytatywnej, w kręgu parafialnym czy na jakiejś innej płaszczyźnie(np. tych organizacji katolickich). Jest to rzeczywiście program wychowania bardzo poważny i Kościół nieustannie przypomina o tym, że tu jest zadanie niezwykle ważne, od którego będzie zależała przyszłość. Jest to zadanie spoczywające na rodzicach i także na szkole. To jednak, co się dzieje w szkole powinno być podporządkowane duchowo i moralnie temu, co należy do istoty życia rodziny. Dla człowieka jest to właśnie przekaz postaw moralnych postaw religijnych, tego, co czyni go człowiekiem. To jest istotne w wychowaniu.

[Wspólnoty rodzin – zadaniem]

Wiele rodzin doświadcza jakby rozbicia, nie czują się wszyscy taką grupą zwartą, wspólnotą. To jest poważny problem. W liście do rodzin Jan Paweł II przypominał, że właśnie modlitwa, wspólna modlitwa rodzinna, jak gdyby buduje w rodzinie taką szczególną podmiotowość, że oni tworzą jedność, że oni są wspólnotą tzn. Bóg, którego się wzywa w modlitwie, którego się uwielbia - On ich jednoczy i to jest wielka szansa rodziny, wielka siła. Gdyby rodziny chciały być takimi wspólnotami, a zarazem gdyby wchodziły w takie większe wspólnoty rodzin, gdzie panuje prawdziwy duch modlitwy i to wzajemne umacnianie się Ewangelią i miłością, to na pewno byłyby bardziej odporne na wszystkie zgubne wpływy dzisiejszej cywilizacji.

Rodzina powinna być chroniona, nie karana za to, że z jakiś powodów niezależnych od siebie, nie stać jej na odpowiedni poziom życia. Bo przecież państwo decyduje o tym, na jaki poziom życia stać rodzinę. Państwo powinno zadbać o to, żeby rodziny miały odpowiedni start ekonomiczny, żeby mogły się rozwijać, żeby nie brakło środków na wychowanie dzieci itd. Dziękuję za to miłe zaproszenie. Szczęść Boże